

04 OBÓZ 03 08 2021 poranne Marian - HEBRAJCZYKÓW 11,8-19

04 OBÓZ 03 08 2021 poranne

HEBRAJCZYKÓW 11,8-19

List do Hebrajczyków 11 rozdział. Widzę jak to jest bardzo ważne, jak to jest bardzo ważne, żeby Bóg się nami zajmował, żeby ten Bóg mógł wystawiać nas na jaśnię w różnych doświadczeniach, i żebyśmy mogli zobaczyć czym jeszcze Bóg będzie się zajmował. W sumie doświadczenia są pomocne ku temu, żebyśmy mogli zobaczyć, czym Bóg w nas będzie się zajmował. My często, jako ludzie, chcielibyśmy schować te doświadczenia, żeby one nie były widoczne, a pokazywać te tylko lepsze swoje doświadczenia. Podczas gdy Bóg robi właśnie dokładnie to – On ujawnia całość, On nie skrywa, nie chowa. Dlatego wiemy o Dawidzie; nigdy byśmy się nie dowiedzieli o Dawidzie, gdyby Bóg tego nie chciał. Nigdy byśmy się tego nie dowiedzieli, nikt by tego nie wiedział, nie byłoby to w ogóle zapisane w Biblii. Nie mielibyśmy w ogóle tej świadomości. Ale Bóg w świetle prowadzi Swoje sługi, dlatego być sługą Bożym, to chodzić w świetle. Nie umkniesz, nie uciekniesz, twoje życie jest wystawione, będą wiedzieć o twoich ułomnościach i będą wiedzieć o twoich pysznych postępowaniach, będą wiedzieć o twojej hardości, będą wiedzieć o twoim błaganiu Boga, będą wiedzieć jak się uniżałeś, czy uniżałaś. Będą wiedzieć to wszyscy, bo tak jest z Bożymi ludźmi. Jak jesteś skryty, czy skryta, to znaczy, że Bóg się tobą nie zajmuje. Ty się chowasz za swoim ja, zastawiasz parawan i pokazujesz ludziom tylko tyle, ile ty chcesz. Bóg tak nigdy nie robi. On Swoje sługi wyprowadza na światło z ich ułomnościami, ze wszystkim. On się nie wstydi tego, co będzie robił. I każdy może wtedy wiedzieć, że z czegoś nikczemnego powstaje coś szlachetnego, coś wspaniałego. Wszystko o tobie będą wiedzieć. Wrogowie twoi będą wiedzieć o tobie, nawet więcej niż ty sam wiesz. Będziesz obrabiany, czy obrabiana z każdej strony, wszędzie ludzie obrobiją cię. A Bóg będzie pracować nad tobą w Swoją sposób. Ta ludzka obróbka będzie się rozbić o Bożą pracę.

Nieraz słyszeliśmy jak obrabiali apostoła Pawła: O, jaki to był choleryk, jaki to był człowiek. Kaznodzieje obrabiali go z różnej strony. A jak go obrabiał Chrystus? Wspaniale. Opiekował się nim, miłował go, troszczył się o niego i dbał. Kiedy Piotr wyparł się, Pan Jezus mówi: Idźcie najpierw do Piotra, powiedzcie mu to, Ja nie chcę, żeby on się tam udręczał, zależy Mi, żeby on ucieszył się, że Ja żyję. Mówię ci, nigdy nie będziesz mógł skryć się za parawanem, jak stajesz się sługą Bożym. Nigdy. Jak się skryjesz, to Bóg wystawi na jaśnię to, co zrobiłeś, czy zrobiłaś złego. Bo On nie chce, żeby to było tak gdzieś sobie, żebyś nauczył się, czy nauczyła, że ty będziesz decydować o tym. Dojdiesz do jakiegoś rozniewania na przykład, i Bóg wystawi to, żeby inni też to widzieli. Będzie ci przykro, będzie ci wstyd, że dałeś doprowadzić się do takiego stanu. I ta przykrość i ten wstyd będzie ci bardzo pomocny w tym działaniu, żebyś bardziej patrzył na Boga. To jest prawdziwe Boże działanie. Ludzie powiedzą: Jak taki wielki Boży człowiek mógł się zdenerwować? Obrobiją cię w koło, a Pan przez ten wstyd i przez ten ból, że do takiego czegoś doprowadziłeś, czy doprowadziłaś, będzie kształtować Swojego sługę. To jest Boża praca. Bardzo dobrze, że On to robi w świetle, nie ukrywa Swojej pracy.

Czytamy tutaj w Liście do Hebrajczyków 11,8: „Przez wiarę usłuchał Abraham, gdy został powołany, aby pójść na miejsce, które miał wziąć w dziedzictwo, i wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie.” To jest dla nas już naprawdę wyczyn. Nie wiedzieć dokąd idę i mam wyjść, zostawiając wszystko, co jest moim zabezpieczeniem, żeby spolec na Bogu, którego też nie widzę. To jest wiara. Dokładnie tak można

nazywać wiarę. Pójść za Tym, którego nie widzę tam, gdzie nie widzę i uwierzyć, że On jest i On ma dla mnie wszystko przygotowane tam, gdzie pójdę. To jest wiara. Ona sięga w te właśnie miejsca Bożych obietnic, Bożego działania i ona jest szczęśliwa, ona jest pewna swojego Boga. Z tą wiarą potrzebujemy żyć na tej ziemi, żeby wygrać, żeby przejść przez te wszystkie przeciwności i okazać się zwycięzcami.

„Przez wiarę osiedlił się jako cudzoziemiec w ziemi obiecanej na obczyźnie, zamieszkawszy pod namiotami z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tejże obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg. Przez wiarę również sama Sara otrzymała moc poczęcia i to mimo podeszłego wieku, ponieważ uważała za godnego zaufania tego, który dał obietnicę. Przeto też z jednego człowieka, i to nieomal obumarłego, zrodziło się potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morskim, którego zliczyć nie można. Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz ujrzeli i powitali je z dala; wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi.” Heb.11,9-13. A więc w tym czasie, w tym czasie powołania poprzez to prowadzenie Boże, ci wszyscy Boży ludzie ujrzeli to przez wiarę, ujrzeli te Boże obietnice. W jakiś sposób Bóg pokazywał te Swoje Boże obietnice i oni mogli je ujrzeć, czy w widzeniu, czy w objawieniu, jakkolwiek. Zawsze Bóg dawał to Swoim sługom, aby oni mieli wejrzenie duchowe w to, co jest przed nimi. Tak czytamy też, Paweł pisze o tym w Liście do Koryntian, że Duch Święty objawia to tym, którzy miłują Boga, objawia. Oni miłowali Boga, Duch Święty im objawiał te przyszłe wspaniałości i dlatego oni te przemijające uznali za tylko pożyteczne tutaj na ten czas ziemskiej pielgrzymki, i nie łączyli z nimi żadnej nadziei na przyszłość. To był tylko chwilowo jakiś czas.

I pamiętaj, sługo, czy służebnico, Boży ludzie, że nie ma tak, żeby sługa Boży nie miał objawienia, nie ma tak. Od pierwszego do ostatniego sługi i służebnicy wszyscy mają objawienie. Bóg objawia to Swojemu ludowi. Nie ma tak, że chodzą w ciemnościach i nie wiedzą dokąd duchowo idą. Bóg im to objawia, wskazuje im to. A więc wprowadza Bóg Swoją lud w to, co jest Jego radością, Jego przyjemnością, żeby już mieli świadectwo, nim tam dotrą, że to miejsce jest naprawdę dla nich miejscem szczęścia, miejscem zadowolenia, żeby nie łączyli swoich nadziei tutaj, tylko zawsze by nadzieja ich sięgała tam, gdzie jest dom naszego Ojca. I to jest właśnie piękne. Każdy musi być sługą, służebnicą Bożą, każdy musi być. Jeżeli nie jesteś sługą, nie jesteś służebnicą, Pan nie weźmie ciebie tam, gdzie On jest. Pan powiedział: Tam gdzie Ja jestem, tam i sługa Mój będzie. A więc wszyscy, którzy służą będą tam, gdzie jest Jezus. Wszyscy, którzy nie są sługami, nie będą tam, gdzie jest Jezus. On nie podzielił na tych, którzy wierzą i nie wierzą. On podzielił to na służą i nie służą. Ci, którzy Mi służą, będą tam, gdzie Ja jestem. A więc słudzy mają objawienie. On powiedział: Nie zostawię was w niewiedzy, przyjdzie Duch Święty i On was wprowadzi w całą prawdę. Wszyscy będziecie wszystko wiedzieć. Jan pisze: Wy wszystko wiecie. On pisze do Bożych sług. Nie ma sługi Bożego ani jednego na ziemi, który by nie miał objawienia Bożego, wskazania gdzie idzie, po co tam idzie i jak tam ma dojść. Ani jednego nie ma. Dlatego, gdyby wpisać bohaterów wiary od początku do końca i ciebie miano by tam wpisać, to by o tobie też to samo napisano. Taka była by prawda, bo wiedziałbyś, że idziesz do ojczyzny w niebie. Tu na ziemi jest to tylko chwila i z nią nie łączysz niczego więcej, jak tylko, że to jest chwila. I w tej chwili chcesz tak przeżyć tę chwilę, aby wejść tam, gdzie jest wieczność. To jest twoje objawienie, z którym chodzisz, które masz. I diabeł nie jest w stanie związać cię teraźniejszością, bo to objawienie jest dla ciebie siłą przeciwną wszystkiemu, z czym diabeł do ciebie przychodzi. To jest dane sługom i służebnikom Bożym. Oni nie chodzą w ciemności, oni chodzą za dnia widząc to, czego nikt inny nie jest w stanie zobaczyć. Pamiętacie Elizeusza, który modlił się do Boga; stoją obydwoje, on stoi i sługa jego stoi, ale on widzi, a sługa nie widzi: Panie, pokaż, otwórz mu oczy, niech zobaczy. Bóg to objawia, Bóg wskazuje, Bóg napełnia.

List do Galacjan 3,5-9: *„Czy ten, który daje wam Ducha i dokonuje wśród was cudów, czyni to na podstawie uczynków zakonu, czy na podstawie słuchania z wiarą? Tak Abraham uwierzył Bogu i poczytano mu to ku*

usprawiedliwieniu. Z tego możecie poznać, że ci, którzy są z wiary, są synami Abrahama. A Pismo, które przewidywało, że Bóg z wiary usprawiedliwia pogan, uprzednio zapowiedziało Abrahamowi: *W tobie będą błogosławione wszystkie narody. Tak więc ci, którzy są ludźmi wiary, dostępują błogosławieństwa z wierzącym Abrahamem.*” Wszyscy, którzy są wierzącymi według wiary Abrahama są dziećmi Abrahamowymi. Według wiary on ma potomstwo i wszystkie dzieci mają objawienie, które Abraham posiadał od Boga, należąc do Boga. I dlatego czytamy dalej w tym 11 rozdziale Listu do Hebrajczyków: *„Bo ci, którzy tak mówią, (że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi) okazują, że ojczyznę szukają. I gdyby mieli na myśli tę, z której wyszli, byłiby mieli sposobność, aby do niej powrócić;”* Heb.11,14.15. To co Leszek mówił o Egipcie. Egipt jest wszędzie. Gdyby myśleć, że w Egipcie jest coś, co jest miłe Bogu, to wróciliby do Egiptu i tam by zostali. Ale oni wiedzieli, że nie, że w Egipcie nie ma tego. Cały świat to Egipt, to ciemność, to zaciemnienie, to brud, to chodzenie według ludzkich ambicji, honorów. Wszystko co pełza, wszystko, co nie chodzi, to jest tym światem. W świecie, pośród świata chodzą tylko dzieci wiary, tylko. Ci, którzy nie żyją według wiary Abrahama, oni pełzają. Możesz to zobaczyć – ich linia życia jest pełzająca, oni są raz tacy, raz tacy, są fałszywi, nigdy prawdziwi. Nigdy nie będziesz wiedzieć do końca jacy oni są, bo raz są tacy, raz inni. Ale ci, którzy są dziećmi wiary, już wiadomo, że są tacy, są widoczni, ich życie jest widoczne. Każdy może je widzieć, każdy może je oceniać, każdy może w ten czy inny sposób o tym życiu wypowiedzieć się, bo to jest chodzenie w światłości, to jest nie skrywanie się. *„lecz oni zdążają do lepszej, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przygotował dla nich miasto. Przez wiarę Abraham przyniósł na ofiarę Izaaka, gdy był wystawiony na próbę, i ofiarował jednorodzłego, on, który otrzymał obietnicę, do którego powiedziano: Od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje. Sądził, że Bóg ma moc wskrzeszać nawet umarłych; toteż jakby z umarłych, mówiąc obrazowo, otrzymał go z powrotem.”* Hebr.11,16-19. Tu już jest finał, taki finał jego wzrastania w wierze, w jego należeniu do Boga.

Otwórzmy 1 Mojżeszową 12, 1-4: *„I rzekł Pan do Abrama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi. Abram wybrał się w drogę, jak mu rozkazał Pan, i poszedł z nim Lot. Abram miał siedemdziesiąt pięć lat, gdy wyszedł z Haranu.”* Oto Abram dowiedział się od samego początku, że Bóg mówi: Wyjdź, nie wiedząc dokąd idziesz, ale wyjdź z tą wiadomością – uczynię z ciebie naród wielki i będę z tobą w każdej chwili twojego pielgrzymowania. To jest najwspanialsze, co mógł usłyszeć ten człowiek. W chwili powołania Bóg mówi: Nie mówię ci dokąd dokładnie będziesz szedł, ale mówię ci, że będę szedł z tobą, i co z tobą zrobię. I Abram poddał się temu Bożemu powołaniu. Na początku naszego powołania też się dowiedzieliśmy, że powołani jesteśmy do Chrystusa Jezusa, aby żyć dzięki Jezusowi na tej ziemi, aby już nowe życie prowadzić. W jaki sposób i gdzie? Czasami miasta mogły się zmieniać, rejony mogły się zmieniać, ale zawsze był ten sam Chrystus, to samo życie, ten sam wzrost, rozwój, pod chwałą panującego Chrystusa.

A więc to, co od początku dowiedzieliśmy się w Chrystusie, że przebaczył nam nasze grzechy i dostaliśmy nowe życie, to było to, po co właściwie przyszliśmy do Chrystusa. I to cały czas z nami idzie, to wzrasta, rozwija się nasze poznawanie Chrystusa. A miejsca życiowe na ziemi mogą się zmieniać. Ale to, z czym zostaliśmy powołani, jest niezmiennie. Powołani zostaliśmy, aby osiągnąć wieczność z Bogiem. I dlatego oczyszczamy się, uświęcamy się, nie patrzymy na ludzi, czy oni się uświęcają i oczyszczają tak, żeby zbudować z powodu nich jakieś swoje mieszkanko, w którym będziemy i my tak samo żyli jak oni, mając okna zwrócone na gehennę, tylko będziemy patrzeć na Chrystusa i okna naszego serca będą zwrócone na niebo, będziemy patrzeć w niebo i podziwiać naszego Wodza, który tam poszedł przygotować nam miejsca, byśmy mogli być tam, gdzie On jest.

A więc mamy Abrama, ojca wiary, powołany jest zwykły człowiek. Zwykły człowiek zostaje powołany ze swoimi przywarami, ze swoimi wadami, ze swoimi dotychczasowymi doświadczeniami. Po prostu zostaje wywołany z tego miejsca człowiek. Nie jest to jakiś fenomenalny człowiek, nie jest to jakiś wyjątkowy człowiek, jest to po prostu zwyczajny spośród ludzi człowiek. Bóg powołuje go. Jest to, można powiedzieć, że pierwszy z tych bohaterów wiary, o którym więcej dowiadujemy się, niż o tych wcześniejszych, którzy byli przed nim, których życie albo bardzo krótko jest opisane, albo troszeczkę tylko więcej. Tu dowiadujemy się o chodzącym człowieku z Bogiem, ale dowiadujemy się w jaki sposób to chodzenie się rozwijało, jak ten człowiek dorastał do tego, kim jest Ten, który z nim chodzi, do Boga. To jest naprawdę, to jest obraz przejmujący, a zarazem pokazujący jak Bóg potrafi pracować nad nami ludźmi, żeby doprowadzić nas do tak wzniosłego stanu, w jakim On sam jest. Do takiego uniesienia, do tej chwały, w której Bóg chodzi.

A więc Abram z rozkazu Bożego wychodzi: „Abram wybrał się w drogę, jak mu rozkazał Pan,” 1Mojż.12,4a. On już jest pod rozkazami Bożymi, on już nie robi w ten sposób, że sobie chodził gdzie chciał, ale teraz zaczyna podążać tak, jak chce Bóg. W 12 rozdziale od 10 wiersza już mamy widocznego Abrama w tym podążaniu i tu czytamy: „Kiedy zaś nastał głód w tym kraju”, tam gdzie doszedł Abram „Abram udał się do Egiptu, aby się tam zatrzymać jako przybysz, gdyż w kraju był wielki głód. A gdy się już zbliżał do Egiptu, rzekł do swej żony Saraj: Wiem, że jesteś piękną kobietą. Gdy więc zobaczą cię Egipcjanie, powiedzą: To jest jego żona, i zabiją mnie, a ciebie zostawią przy życiu. Mów więc, że jesteś moją siostrą, aby mi się dobrze wiodło ze względu na ciebie i abym dzięki tobie pozostał przy życiu.” 1Mojż.12,10-13. Oto widzimy człowieka, namawia własną żonę do tego, żeby nie mówiła prawdy, tylko mówiła półprawdę, bo w rzeczywistości była jego siostrą, bo była z tego samego ojca, ale z innej matki. Ale widzimy tego człowieka, że on jest strachliwy, jest takim lęklwym człowiekiem, to nie jest bohater wiary. To jest lękliwy człowiek, który się boi o swoją skórę, a wręcz nawet nie tylko boi się o skórę, on nawet liczy zyski. Rozumiecie, on handluje swoją żoną, on mówi: Nie dość, że mnie nie zabiją, ale z powodu ciebie będę mógł jeszcze coś zyskać więcej. A więc widzimy kogo powołał sobie Bóg? Normalnego człowieka powołał, naprawdę nie jakiegoś nie wiadomo kogo.

„Gdy Abram przybył do Egiptu, zobaczyli Egipcjanie, że ta kobieta była bardzo piękna. A gdy ujrzeli ją dworzanie faraona, wychwalali ją wobec faraona, i zabrano tę kobietę do pałacu faraona. Ze względu na nią wyświadczał Abramowi dobrodziejstwa, tak że miał owce, bydło, osły, niewolników i niewolnice, oślice i wielbłądy.” 1Mojż.12,14-16. I wszystko szło dobrze. Tylko, że Bóg powołał Abrama i Bóg nie powołał Abrama, żeby on kombinował, tylko powołał Abrama, żeby on przestał kombinować. A więc Bóg wkracza w to i powoduje, że wydaje się to, wychodzi to na jaw i faraon dowiaduje się, że Saraj jest nie tylko siostrą, ale i żoną Abrama. I mówi: „Cóż mi to uczynił? Dlaczego nie oznajmiłeś mi, że ona jest żoną twoją? Dlaczego powiedziałeś: Ona jest siostrą moją, tak że wzięłem ją sobie za żonę? A teraz, tu jest żona twoja, weź ją i odejdź. Potem rozkazał faraon ludziom swoim, aby odprowadzili go wraz z żoną jego i wszystkim, co do niego należało.” 1Mojż.12,18b-20.

Czytając Biblię gubimy Lota. Lot gdzieś nam w tym czasie umyka, bo nie czytamy tutaj o nim. Ale Lot był też. On widział swojego wuja, a wiecie, że to była rodzina kombinatorów, chytrych. Myślał sobie: Ale wuj to jest normalnie specjalista. Rozumiecie, i to wszystko dzieje się tam, naprawdę się dzieje. I Lot to widzi, i co sobie myśli o wuju? No wyszliśmy, Bóg nas powołał, ale sprawa posuwa się dobrze. Wuj dobrze operując zyskuje zyski, a przy nim Lot też. Może siedzieli razem i rozmawiali jak to dobrze, że Saraj jest piękną kobietą, że przynajmniej jakieś profity płyną. Ale widział Abrama w złym doświadczeniu. To nie jest łatwe później to wyprostować, zrobić coś z tym.

A więc Bóg nie chowa Abrama, On prowadzi go w świetle. Jego ułomności są widoczne i Lot może też je

widzieć. A więc dzieje się to cały czas w świetle. Pamiętaj, nie chowaj się nigdy. Jeżeli nawet ujawniają się twoje ułomności, to Bóg wystawia je na zewnątrz, żeby ci było wstyd, żeby ci było wstyd. A gdy je schowasz, to wstyd nie przyjdzie i nauczysz się być udawaczem, a nie być oczyszczanym z tego, co się dzieje. Dlatego diabeł chciałby: Schowaj się, ukryj się, niech inni nie widzą, co oni sobie pomyślą o tobie w tym momencie. I myślisz, że jak się ukryjesz, to wtedy nie będą wiedzieć, wyjdiesz za kazalnicy, oni nic o tobie nie będą wiedzieć, a więc będziesz mógł sobie mówić i oni nie wiedzą. Ale wtedy fantazjujesz, już nie rośniesz, wręcz nawet staje się gorzej, giniesz. A więc jest to doświadczenie.

I potem czytamy w 13 rozdziale, wiersze 1-8: „Wyruszył tedy Abram z Egiptu z żoną swoją i wszystkim, co do niego należało, do Negebu, a Lot był z nim. A Abram był już bardzo zasobny w trzody, srebro i złoto. I wędrował, zatrzymując się na postojach, z Negebu aż do Betelu, do miejsca, gdzie poprzednio był jego namiot, między Betelem i Ai, do miejsca, gdzie przedtem zbudował ołtarz. Tam wzywał Abram imienia Pana. Również Lot, który wędrował z Abramem, miał owce, bydło i namioty. Lecz kraj nie mógł ich obu utrzymać, bo dobytek ich był tak wielki, że nie mogli przebywać razem.” Dorobili się, jednym słowem. I ten dobytek zaczął ich dzielić. „Między pasterzami stad Abrama a pasterzami stad Lota powstał spór. A Kananejczycy i Peryzyci mieszkali wówczas w kraju. Wtedy rzekł Abram do Lota: Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i między pasterzami moimi a twoimi, jesteśmy przecież braćmi.” Widzimy, że dzieje się coś dobrego w Abramie, że on jest obrabiany przez to doświadczenie i on zaczyna coraz bardziej widzieć Boga, który go powołał. To jest piękny rozwój. Zaprawdę, to co oglądamy tutaj, to widzimy jak wspaniale Bóg potrafi znosić przeciwności, jak nie zniechęcisz Boga, bo człowiek coś uczynił w ten sposób, czy inny, ale Bóg dalej wykonuje Swoją pracę, nie ustępuje. „Czyż cały kraj nie stoi przed tobą otworem? Odlącz się więc ode mnie! Jeśli chcesz pójść w lewo, ja pójdę w prawo, a jeśli chcesz pójść w prawo, ja pójdę w lewo.” 1Moj. 13,9. A więc Abram daje możliwość Lotowi wyboru, decyzji, co chcesz wybrać Lot. Ale szkoda, że się dzielą, szli razem, a te dobra już podzieliły ich. Wiemy co później wydarzyło się przez to z Lotem. W sumie wystawiło to Lota na doświadczenia, na które nie był gotowy. Kiedy widział wuja w tym swoim sposobie dorabiania się, Lot nie był gotowy. Abram też jeszcze nie był gotowy, żeby popracować nad Lotem, żeby Lot był wyswobodzony ze swego doświadczenia, widzenia Abrama w tym wyborze i decyzji. Więc nie był to czas na rozstanie w sumie. A jednak rozstali się i Lot nie gotowy zaczął coraz bardziej tracić to, co zyskał przy Abramie, aż trafił w końcu do Sodomy i tam znalazł sobie miejsce. A więc nie był gotowy tak naprawdę. Abram nie był gotowy jeszcze wykonać tego zadania. Lepiej by było gdyby zostali, i gdyby Abram dorósł do tego, żeby pomóc Lotowi w dobrych wyborach, w dobrych decyzjach, żeby nie dał mu szansy - wybierz Lot, co chcesz, by powiedział: Lot, musimy coś zrobić, musimy uszczuplić nasze stada, my mamy za dużo, musimy to zmienić, musimy razem wygrać bitwę. Nie po to Bóg powołał nas i wyszliśmy razem, żeby się teraz rozdzielać. I tak by było lepiej. Ale Abram nie był jeszcze gotowy do tej decyzji i dla niego lepiej było – rozdzielmy się więc. Rozumiecie to.

Później, dzięki Bogu, dorósł do tego, żeby wstawiać się za Lotem i prosić: Boże, uratuj go, wyrwij go. Później widzimy konsekwencje tych wydarzeń, ginie żona Lota, córki wchodzą z nim w związek niedopuszczalny. A więc wydarzyło się wiele rzeczy, o których Abram nie wiedział, że się wydarzą. Tak samo my, dorastając możemy komuś coś poradzić i nie zdajemy sobie sprawy nawet, gdzie my tego człowieka kierujemy. I gdybyśmy byli takimi, którzy zawsze musielibyśmy ponosić konsekwencje, to by trzeba było nas zamknąć gdzieś i oddzielić, żebyśmy ludzie nie krzywdzili w tym momencie. Bo wydaje nam się, że mamy dojrzałą decyzję, a my wprowadzamy ich w takie doświadczenie, którego oni nie wytrzymają. Dlatego nie wystawia się nikogo do służby, nim ten człowiek nie dorośnie, chyba, że człowiek sam wejdzie w służbę. Ale Boży ludzie nie wystawiają w ten sposób nikogo, nie narażają kogoś. Tym bardziej młodego w wierze nie wystawisz do pewnych rzeczy, ponieważ zginie ten człowiek, pycha go dopadnie i zniszczy tego człowieka. Ale człowiek, żeby to wiedział, musi sam zmierzyć się ze swoją pychą, musi sam zobaczyć, jak pycha ściga, goni, jak próbuje wyciągnąć człowieka gdzieś na piedestały, żeby

ludzie go podziwiali. I wtedy rozumie jak młodość nie jest gotowa na pewne doświadczenia, jak potrzeba czasu z Bogiem, żeby człowiek był gotowy do tych wydarzeń. Ale to dopiero później, wcześniej człowiek nie ma pojęcia. Abram tego nie rozumiał. Nie możemy wymagać od tego człowieka, i Bóg od niego też tego nie wymagał, żeby on podejmował już dojrzałe decyzje. Jego decyzje były niedojrzałe jeszcze. Ale Bóg dalej pracuje nad nim. Bóg powołał sobie człowieka i Bóg pracuje nad tym człowiekiem, żeby z niego zrobić ojca wiary. To jest wielka praca. Rozumiecie, wziąć coś tak zepsutego, usunąć to zepsucie, a w to miejsce włożyć miłość, wierność, uczciwość, prawość. To jest potężna praca.

Tak jak z nami, wziąć nas ze świata. Jacy byliśmy? Bóg wziął nas prosto ze świata. Niewiele rzeczy rozumieliśmy, On nas stamtąd zabrał. I robiliśmy niektóre głupie rzeczy już jako wierzący ludzie. Wydawało nam się, że, o, już znamy Biblię, już jesteśmy w stanie innym tłumaczyć jak żyć, sami jeszcze nie wiedząc jak żyć. I wprowadzaliśmy ludzi w jakieś takie, takie doświadczenia, czy inne doświadczenia. Ale Bóg nie wymaga więcej niż dał. A więc wzrost, rozwój. O to chodzi, że powołany człowiek musi chodzić cały czas z Bogiem, żeby dorastać. Jeżeli Abram by się wycofał, by przestał chodzić z Bogiem, nie mógłby dorastać, jego rozwój nie dokonywałby się. Potrzeba była: Abram, pójdź za Mną, bądź tam, gdzie Ja chcę, będę cię ćwiczył, będę cię uczył, będę chronił cię i strzegł.

„Wtedy Lot podniósłszy oczy, widział, że cały okręg nadjordański - zanim Pan zniszczył Sodomę i Gomorę - był obfity w wodę, jak ogród Pana, jak ziemia egipska, aż do Soaru. I wybrał sobie Lot cały okręg nadjordański. I wyruszył Lot na wschód. Tak rozstali się obaj ci mężowie. Abram zamieszkał w ziemi kanaanejskiej, natomiast Lot przebywał w miastach okręgu nadjordańskiego i rozbił swe namioty aż do Sodomy.” 1Moj.13,10-12. A potem namioty już się straciły, zwierzyna się straciła, kupił sobie dom w Sodomie. I tak się tam uziemił i zginąłby z Sodomą, gdyby nie łaska Boża. *„A mieszkańcy Sodomy byli źli i bardzo grzeszni wobec Pana.”* 13,13. Ale to, co już Lot zdążył zobaczyć przy Abramie, kiedy Bóg prowadził ich, to już pozwoliło Lotowi wiedzieć, że jest Bóg. I Lot znał pocucie, żeby czynić to, co Bogu jest miłe. On trapił się tym, co tam się działo. On nie wszedł w to zadowolony - teraz ja będę mógł tak żyć; wszedł tam jak głupiec, wlaź jak głupiec w coś, w co nie powinien wejść i trapił się tym. Dobrze, że nie zgubił się w tym, tylko trapił się tym. To świadczyło o tym, że to, co w Locie zostało już uczynione, trzymało się tam wewnątrz Lota i dlatego to zrozumienie Boga nie pozwalało Lotowi stać się częścią Sodomy i Gomory. Chwała Bogu za to, że chociaż to trochę, ale już zachowało tego Bożego człowieka przed zginieniem tam w tym miejscu.

1Moj.14 rozdział. Widzimy tutaj, Lot trafia w niewolę, ale możemy zobaczyć, że w tym czasie, kiedy się to wszystko działo, Bóg pracując nad Abramem, wypracował w Abramie pewność Boga, że Abram już był świadom mocy Boga działającego, chwały, siły Boga. On już spoczywał coraz bardziej na Wszechmocy Boga, nie na swoim ciele. W ciele miał lękliwość, strach, obawę o swoje życie. A tu już widzimy, że Bóg wypracował w nim śmiałość polegania na Bogu w doświadczeniu, na które napotka. *„Zabrali także Lota, bratanka Abrama, i jego dobytek i odeszli; mieszkał bowiem w Sodomie.”* Tych pięciu królów, *„I przyszedł pewien uchodźca, i oznajmił to Abramowi Hebrajczykowi, który mieszkał w dąbrowie Amoryty imieniem Mamre, brata Eszkola i Anera, sprzymierzeńców Abrama. Gdy Abram usłyszał, że bratanka jego wzięto do niewoli, uzbroidł swoich trzystu osiemnastu wypróbowanych ludzi, urodzonych w jego domu i ruszył w pościg aż do Dan”* 1Moj.14,12-14 On nie myślał: Pięciu królów, pokonali tyle miast, on o tym nie myślał, on myślał o Bogu. Jego umysł był już skupiony na Bogu, on widział Boga, że co tam ci ludzie dla Boga. Po prostu idąc z Bogiem, on jest zwycięzcą już. Widzicie, jak pięknie Bóg wypracował. Wcześniej bał się o swoje życie, a teraz w ogóle nie boi się o życie, on jest pewny, że pójdzie i wygra, on już jest pewny zwycięstwa. Bóg już wypracował w nim myślenie, że jeśli Bóg ze mną, to któż przeciwko mnie? A jego bratanek potrzebuje pomocy, a Bóg jest z Abramem, a więc Abram pójdzie, aby wydostać swego bratanka z tego doświadczenia. Tak samo jak ktoś wpadł w grzech, czy w jakieś doświadczenie, i ktoś już

dojrzały idzie, aby pomóc temu komuś, jest śmiały, jest pewny, że twoja niewola nie jest moją niewolą. Ja idę jako wolny człowiek cię stamtąd wydobędę. „Potem podzieliwszy swój oddział, napadł na nich w nocy ze sługami swymi, pobił ich i ścigał aż do Choby, na północ od Damaszku. Tak odzyskał cały dobytek. Również przyprowadził na powrót Lota, bratanka swego, i jego dobytek, a także kobiety i ludzi.” 1Moj.14,15.16. A więc wygrał całą sprawę, wszystko zostało odzyskane.

Można by powiedzieć: Ludzie, po takim zwycięstwie, to my byśmy dopiero chodzili wszędzie, ja cię, pięciu królów; zwycięzcy, przegrali z innymi, a ja wpadłem między nich, pogrom totalny. Chodziłby człowiek wszędzie: Ludzie, wiecie, jakie to fantastyczne życie z Bogiem, nie ma problemu, nie ma żadnej sprawy. Nie. On jest spokojniutki, już całkowicie inaczej wygląda jego charakter. Jest spokojny i kiedy przychodzi ten król Sodomy, i oferuje mu jakieś zyski z tego, żeby mógł sobie wziąć co tam zdobył, on już jest wolny od pazerności, on jest wolny od osiągania łatwych zysków, on już jest wolny, on powiedział: Nie. Ani nic z tego nie wezmę, żebyś nie powiedział, że to ty wzbogaciłeś Abrahama. Wcześniej faraon mógł to zrobić, ale teraz już stop, koniec. Bóg jest tym, który się o mnie troszczy.

Wiecie, to jest piękne widzieć jak Bóg w świetle dnia oczyszcza tego człowieka z jego lękliwości, z jego obaw, z jego strachów, jego pazerności. I w to miejsce wchodzi uczciwość, wierność. My tego potrzebujemy, jako dzieci Abrahama; ginie z nas to, co stare, a w to miejsce wchodzi Bóg, chwała, obecność Boża, śmiałość, odwaga, gotowość pójścia i zdobycia tego, co ktoś uznaje, że już zostało przegrane. Potem doświadczasz pewnych rzeczy, że ktoś jest w doświadczeniu, i ktoś przychodzi do ciebie, bo wie, że jesteś z Bogiem i mówi: Słuchaj, ten człowiek jest w wielkim doświadczeniu, mógłbyś mu pomóc? I ty możesz mu pomóc, bo jesteś czystym człowiekiem, chodzącym z Bogiem. Możesz pójść w to miejsce, gdzie inni boją się pójść i wygrać bitwę w tym miejscu, i uwolnić tego człowieka z niewoli fałszu, zakłamania, z czegokolwiek. To jest właśnie to, co czyni Bóg. Bo tak samo Jezus przyszedł i wydostał nas z naszych opresji. On mógł wejść w te nasze rzeczy, w których nurzaliśmy się jako grzesznicy. On nie popełnił żadnego grzechu. Był czysty, cały czas jest czysty. Mógł przyjść po nas i nas uratować. Tak jak Abram poszedł po Lota, był czysty. Nie był szukającym własnej chwały, nie był potrzebującym, żeby osiągnąć zyski. On poszedł uratować Lota i to był jedyny jego cel, nic więcej. Był już coraz bardziej podobny do Boga, coraz bardziej przybliżony do Tego, z kim chodzi, nabywał coraz więcej świętych wartości, aby przekazać nam, dzieciom wiary, wiadomość, że taki jaki ojciec, tacy synowie, takie córki; w świetle, widoczni, zawstydzeni i rumieniący się, ale coraz mniej. Coraz bardziej otwarci, coraz bardziej wdzięczni i szczęśliwi, że już nie musimy rumienić się z powodu naszych ułomności, bo one zginęły, a w to miejsce przyszła czystość, świętość. Pamiętaj, nie chowaj się nigdy, wstyd jest czymś pożytecznym. Wstyd jest pożyteczny w działaniu Boga.

1Moj.17,1: „A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał się Pan Abramowi i rzekł do niego: Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały! ” To gdzieś było chyba około dwudziestu lat takiego chodzenia z Bogiem, bo gdy wychodził miał 75 lat, a tu ma 99 lat, to jest dwadzieścia cztery lata dokładnie. Ilu z was chodzi już dwadzieścia cztery lata z Bogiem? Widzicie, do czego dochodzi się po dwudziestu czterech latach? Chwała Bogu! Bóg do niego mówi: Trwaj w społeczności ze Mną i bądź doskonały. Już się nauczyłeś tu i tu, i tu, i tu, to teraz możesz przystąpić jeszcze bliżej. Wielu nie wie nawet, co to jest społeczność z Bogiem, jeszcze Bóg ich nie dopuścił do tego, jeszcze nie są wyzwoleni ze swego zła, nie są uwolnieni ze swoich charakterów, jest dystans. Dlatego z Mojżeszem Bóg rozmawiał twarzą w twarz, bo to był najskromniejszy, najpokorniejszy z ludzi. Był gotowy na to. Bóg nie przypuszcza kogoś tak blisko Siebie, bo człowiek by chciał. Wielu nie zna Boga nawet, nie zna bliskości Boga, bo w ich charakterach nadal nie zostały ukrzyżowane ich stare nawyki. Mogą mówić, ale to jest ich wyobraźnia o Bogu. To nie jest prawda o Bogu, to jest wyobraźnia o Bogu. Bóg nie jest taki, jak oni sobie wyobrażają. Gdyby pozwolili się Bogu oczyszczać, oczyszczać, to kiedyś

przybliżyliby się na tyle do Boga, żeby móc zacząć coś o Nim mówić, prawdziwie mówić, nie wyobrażenia, ale prawdę. „*Ustanowię bowiem przymierze między mną a tobą i dam ci bardzo liczne potomstwo.*” 1Moj.17,2. I teraz kiedy to mówię, to też nie mówię potępiając tych ludzi, którzy nie są jeszcze na tyle blisko Boga, ale uświadamiając – dawaj się oczyszczać, uwalniać. Bóg chce być z tobą coraz bliżej, chce mieć coraz lepsze relacje, a ty bądź chętny, chętna, żeby ginęły z ciebie te złe rzeczy, żeby Bóg mógł z tobą być bliżej. Raduj się, gdy ginie w tobie to, co stare, a w miejsce tego wchodzi to, co nowe. Tak samo jak czytamy w Biblii.

Ludzie mówią: Zaprosz Jezusa, a On będzie mieszkał w tobie. A Jezus mówi: Jeśli będziesz wypełniać Moje rozkazy, wtedy Ja i Ojciec przyjdziemy do ciebie, gdy będziesz wypełniać Moje rozkazy. Gdy czynić będziesz co Ja chcę, gdy będziesz Moim miejscem, którym Ja mogę się posługiwać jak chcę, wtedy przyjdziemy z Ojcem, zamieszkamy w tobie. Przez wiarę, tak. Jezus zamieszka przez wiarę w sercu, ale wierzymy w Niego, dociera do nas. A jeszcze bardziej jest to, kiedy Ojciec wraz z Synem wchodzi jak do Swojej świątyni. To jest piękne doświadczenie i warto być doprowadzonym w tym chodzeniu z Bogiem do takiego stanu, aby skosztować i zobaczyć jak to jest, jakie rzeczy dzieją się wtedy. Ojciec wiary naszej zna to.

„*Wtedy Abram padł na oblicze swoje, a Bóg tak do niego mówił: Oto przymierze moje z tobą jest takie: Staniesz się ojcem wielu narodów.*” 1Moj.17,3.4. Powtórzenie tego, co przy powołaniu. A więc nie ma zmiany. To samo, co Bóg podjął jako decyzję wywołania Abrahama, to samo jest nadal. Ale Bóg nie zmienił Swojej decyzji, dalej Abram ma być ojcem wielu narodów. To jest Boże prowadzenie. „*Rozmnożę więc ciebie nad miarę i wywiodę z ciebie narody, i królowie pochodzą od ciebie. I ustanowię przymierze moje między mną a tobą i potomkami twoimi po tobie według pokoleń ich jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim i potomstwa twego po tobie. Ziemię, na której przebywasz jako przychodzień, całą ziemię kanaanejską dam tobie i potomstwu twemu po tobie na wieczne posiadanie i będę Bogiem ich. Nadto rzekł Bóg do Abrahama: Ty zaś, a po tobie wszystkie pokolenia, dochowujcie przymierza mego. A to jest przymierze moje, przymierze między mną a wami i potomstwem twoim po tobie, którego macie dochować: obrzezany zostanie u was każdy mężczyzna.*” 1Moj.17,6-10. Linia ciała – obrzezanie ciała; linia Ducha – obrzezanie duchowe, obrzezanie nas, uwolnienie nas z tego ciała grzechu. To jest też obrzezanie. A więc wszyscy, którzy są dziećmi wiary Abrahama są obrzezanymi. Nie ma bycia dzieckiem wiary bez obrzezania. Słowo Boże mówi, że gdy wchodzimy w wody chrztu, zostajemy obrzezani z ciała grzechu, uwolnieni z wszystkich naszych przestępstw i stajemy jako Boże dzieci, które mają nowe życie i przyobleczenie w Jezusa Chrystusa, a więc życie wieczne. Tutaj fizyczna linia – obrzezanie fizyczne, duchowa linia – obrzezanie duchowe. Bóg już wtedy w Starym Testamencie mówił: Obrzezujecie tutaj, rozrywacie coś, a serca macie nieobrzezane. A więc nadal nie było tego obrzezania uwalniającego od grzechów.

Później mamy urodzenie Izaaka jako dziecka obietnicy w bardzo późnym czasie, obydwójce są już starszymi ludźmi, starcami wręcz i rodzi się dziecko obietnicy. Bóg do wszystkiego przyprowadza i we wszystko nas wprowadza, dlatego bądźmy uciszeni przed Bogiem, nie próbujmy stwarzać pozorów rozwoju, nie próbujmy, to jest przeszkadzanie. Żyjmy zgodnie z rozwojem, żyjmy zgodnie z tym, co już Bóg w nas osiągnął. To będzie najlepsze, bo wtedy Bóg będzie osiągał dalej. Jeżeli damy wepchać się w coś, co będzie udawaniem, albo zakrywaniem, to wtedy my sami będziemy spowalniać, albo całkiem odsuniemy od siebie działanie Boże. Uważajmy, nie dajmy się w to wciągać. Diabeł zawsze próbuje albo potępiać, żeby człowiek się skrył, albo chwalić, żeby człowiek zaczął się afiszować czymś, czego jeszcze nie ma. Ani w jedno, ani w drugie nie wchodzi. Trwaj w tym, co Bóg już w tobie uczynił. Będziesz szczerzy wobec Boga, Bóg będzie dawał ci wzrost, będziesz mógł, czy mogła coraz bardziej Go poznawać.

A więc mamy dziecko obietnicy. I później, kiedy to dziecko obietnicy już dorosło, Bóg poddaje Abrahama próbie, Swojej próbie. Bóg ma zamiar wysłać Swojego Syna, aby nas uratował, aby położył życie za nas. Ojciec wiary naszej wchodzi w to doświadczenie, aby złożyć swojego syna pierworodnego na ofiarę Bogu. A więc Abraham jest już gotowy. To jest piękne. Wiecie, Abraham jest już gotowy. To całe doświadczenie, które Bóg ma z Abrahamem, ojcem wiary naszej, doprowadza Abrahama do stanu, w którym on jest gotowy ofiarować Izaaka, którego miłuje, którego ma według obietnicy. Na Słowo Boga jest gotowy pójść i zrobić to, co mówi Bóg. Tą gotowość widzimy w tym, kiedy sam anioł z nieba woła, 1Moj.22,12.13a: *„I rzekł: Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego. A gdy Abraham podniósł oczy, ujrzał za sobą barana,”* – ofiarę.

Jesteśmy poddawani próbie, czy złożymy wszystko, co miłujemy. Wszyscy musimy to przejść – życie za życie, musimy to przejść jako dzieci wiary. Jeśli nie przechodzisz tej próby, to coś jest nie tak. Musisz przejść próbę, kto jest cenniejszy, kto jest ważniejszy i uznać, że lepiej złożyć swego Izaaka, niż sprzeciwić się Bogu i zatrzymać swoją miłość. Bo wtedy nie pójdziesz dalej, a musisz pójść dalej, żeby wygrać bitwę, żeby pojąć Boga, żeby zrozumieć Boga w Jego miłości do nas ludzi. Musisz złożyć siebie, żeby Bóg mógł doprowadzić ciebie do tego. To jest piękna praca Boga.

I dzięki Bogu za to, że nie tylko pracował nad Abramem i z niego uczynił takiego Bożego wspaniałego człowieka, o którym my możemy czytać i dowiadywać się, że Abraham miał pewność, że Bóg choćby z martwych nawet, wróci mu Izaaka, bo Abraham wiedział, że Bóg zawsze mówi prawdę. Wiecie jakie to jest cenne, gdy my już nie wąpimy w żadne Słowo Boga? Dorastajmy do tych wymiarów, bądźmy według tego ojca wiary naszej.

Wiecie, Pan Jezus powiedział takie pewne Słowa, może na tym zakończymy, w Ewangelii Mateusza 11, 27-30: *„Wszystko zostało mi przekazane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam odpocząć. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie.”* Wiecie, kiedy człowiek wchodzi w to jarzmo, próbuje: Panie, tego pokonamy tak, tu spuścimy ogień na Samarytan, tu załatwimy tak ten temat. I tak szarpie się ten człowiek przy Jezusie i widzi, że Jezus nie idzie w tym, nie podąża. I zaczyna pojmować: Panie, to coś jest inaczej, chyba o coś innego chodzi. I zaczyna coraz bardziej rozumieć, że w tym powołaniu nie ma wojny, nie ma wojny. Wiecie, ile czasu trzeba, żeby człowiek zrozumiał, że w tym powołaniu nie ma wojny? Jest pokój, pokój z Bogiem i pokój z ludźmi, jeżeli od nas to zależy. Jezus chce, abyśmy przy Nim nauczyli się pokory i uniżenia. I to nie jest w jednej chwili. To nie jest w ciągu paru dni, to jest dłużej, ale warto pozostać w tym jarzmie z Chrystusem, ponieważ to jest doprowadzenie nas do stanu, w którym my poznajemy w jakim stanie Jezus Chrystus, będąc tu na ziemi, służył Ojcu Swemu w doskonały sposób. Chwała Bogu za to. Amen.